

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcjana nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcjana nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolitegowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 kwietnia.

Z bieżącej chwili.

(Charakterystyka ministrów serbskich. — Walka o samorząd irlandzki. — Zręczny sposób walki Asquitha.)

Ponieważ nowe ministerstwo w Serbii objęło ster rządu wśród nadzwyczajnych okoliczności, przeto skład jego budzi powszechną ciekawość. Prezes ministerstwa dr. Dokicz liczy obecnie 49 lat. Studiował on medycynę na uniwersytecie wiedeńskim i zaliczył się do najbłyszczących uczni profesorów Brućke. Krótko jednak praktykował Dokicz jako lekarz, został bowiem mianowany profesorem uniwersytetu białogrodzkiego, a wykładał nauki przyrodnicze i fizjologię. Następnie był Dokicz gubernierem następcy tronu, obecnego króla Aleksandra. W jego rękach spoczywało kierownictwo nauki i wychowania młodego monarchy. On sam kształcił królewskiego syna tylko w naukach przyrodniczych, miał jednakże wielki wpływ u młodego królewicza. Dokicz uchodził za zdeklarowanego przyjaciela eks-króla Milana, a wobec królowej Natalii zachowywał się zawsze obojętnie. W znanych waśniach królewskiej pary stał Dokicz po stronie Milana, nigdy atoli nie podburzał swego ucznia przeciwko matce. Krótko po abdykacji Milana Dokicz został mianowany prezesem rady państwowej i kuratorem majątku młodego króla. Jego zwierzchnictwo nad młodym królewiczem uważano w niektórych sferach za gwarancję, że Aleksander zostanie wychowany w duchu przyjaznym dla Austrii, ponieważ Dokicz był szczerym przyjacielem tej monarchii. Polityką mało się zajmował nowy prezes gabinetu, lecz w swych przekonaniach politycznych przechylał się podobno do obozu radykalnego. Opowiadał, że także na króla Aleksandra wpływał w tym kierunku.

Nowy minister wojny, pułkownik Franasowicz urodził się w Rumacy. Był on swego czasu adiutantem Milana i zaliczał się do jego najzaufanych ludzi. Później za panowania Milana był ministrem wojny, a gdy w r. 1888 Milan powołał radykałów do rządu, otrzymał tekę spraw zewnętrznych. Od tego czasu Franasowicz żył w zgodzie z radykałami, chociaż zaliczał się do stronnictwa postępowego. Także tym razem, jak się zdaje, powołano Franasowicza do gabinetu, jako specjalnego reprezentanta interesów dynastji Obrenowiczów. Nowy minister cieszy się wielką sympatją u wojska i uchodzi za stanowczego przyjaciela monarchii austro-węgierskiej.

Nowy minister spraw wewnętrznych i prowirowy kierownik ministerstwa sprawiedliwości, Andrzej Nikolicz jest z zawodu profesorem. Za rządów radykalnych piastował on tekę oświaty. Nikolicz jest zresztą znanym pisarzem serbskim, człowiekiem bystrego umysłu i wielkiej energii. W polityce zewnętrznej jest homo novus, a w swych sympatiach przechyla się podobno na stronę Austrii.

Nowy minister spraw wewnętrznych, Milosawlewicz z zawodu nauczyciel gimnazjalny, piastował dawniej tekę ministerstwa oświaty w gabinecie radykalnym. Minister handlu Milosawlewicz zalicza się do stronnictwa radykalnego, jako jeden z wybitniejszych jego członków. Jest on znany ze swych prac ekonomiczno-narodowych i ma wielkie zasługi na tym polu. Przyczynił on się w znacznej mierze do rozwoju serbskiego przemysłu i jest ulubieńcem sfer przemysłowo-handlowych.

Minister finansów, dr. Vuicz studiował prawo na uniwersytecie lipskim i długi czas był w Białogrodzie profesorem nauk politycznych. Za panowania radykałów był ministrem finansów. Vuicz jest skromny, wykształcony i pilny, a w kołach zagranicznych finansistów cieszy się wielkim zaufaniem.

Minister robót publicznych Stankowicz, uchodzi za przyjaciela stronnictwa postępowego, lecz nie brał w jego losach prawie żadnego udziału. Przez dłuższy czas był szefem sekcyjnym w ministerstwie wojny, a w ogólności nie odegrał dotychczas żadnej politycznej roli.

Obrady nad białem samorządem irlandzkiego ukończą się prawdopodobnie w przyszły piątek. Ządaniem radykalnego skrzydła, aby obrady zamknięto już w ubiegły poniedziałek, oparł się Gladstone w rozsądny sposób i pozyskał większość. Zamyśla on jednak obradować od dzisiaj począwszy także po południu i przedłużyć sesję do września lub października, jeśli opozycja nie porzuci swej dotychczasowej taktyki obstrukcyjnej. W ostatnich dniach minister spraw wewnętrznych Asquith, walczył z wielkim powodzeniem przeciwko Chamberlainowi i Balfourowi, metodą, ulubioną przez unionistów. Ponieważ Chamberlain dowodził, że Gladstone, jak wynika z jego mów, był dawniej nieprzyjacielem samorządu irlandzkiego i parnelistów, przeto Asquith w ten sam sposób przedstawił Chamberlaina jako przyjaciela samorządu irlandzkiego i ligi narodowej, której naczelniczką Parnella chciał w roku 1885 zrobić irlandzkim ministrem. Gdy Churchill piętnował w swej unionistycznej zaciętości bil homerule jako plan waryatów, który za pomocą waryatów ma nadać waryatom samorząd, wtedy Asquith wywodził z wielką zręcznością, że ten sam Churchill, rozszerzając powszechnie głosowanie na Irlandyę, przysposobił właśnie Irlandczyków do samorządu. A jeśli Irlandczycy są w istocie, jak Balfour twierdzi, niezdolni do samorządu, to dla czego w roku ubiegłym przedłożył on w Izbie

swój bil lokalnej administracji irlandzkiej, który opiera się właśnie na umiejętności rządzenia sobą! Dalej Asquith słusznie dał do zrozumienia, że gdyby Morley za czasów panowania Balfoura tak postępował, jak Balfour podczas wyjątków Wielkanocnych w Ulster, gdyby tak jak on wygłaszał mowy zachęcające do wojny domowej, toby już dawno siedział we więzieniu. Ani godziny nie cieszyłby się wolnością, jaką się obecnie cieszy Balfour, gdyby Morley pojechał do Cork, urządził pochód ludowy i oświadczył: „W parlamencie przedłożono projekt samorządu, za którym od dawna tęsknicie. Trzy razy wybraliście ogromną większość dla projektu, mimo to, angielska większość chce w Izbie gmin oprzeć się waszym życzeniom. Ciężko wam będzie zachować się w obec tego cierpliwie, gdyż życie w Cork na wulkanie, który łatwo wybuchną może z elementarną siłą. Mogę wam powiedzieć, że Wielka Brytania was nie opuści, że projekt mimo wszystkiego przejdzie, ale nie przychodź do Corku, aby wam dawać naukę spokojnej cierpliwości. Musicie już rychlej walczyć za swoją wolność, a ja proszę Boga, abyście w imię swej wolności walczyli nie potrzebowali. Rzecz oczywista, że tyrania większości jest tak zła, jak tyrania królewska, ale moje panie i moi panowie, mam nadzieję i sądzę, że jest to tylko projekt akademicki!” — Parodyta ta była tak wymięnięta, tak genialnie naszpikowana szyderstwem, że Izba gmin, nie wylączając unionistów, była Asquithowi frenetyczne oklaski. Ale minister spraw wewnętrznych zwałzał przeciwników także w poważniejszy sposób. Dowodził on bardzo wymownie, że bil homerule zapewnia jedność państwową i zwierzchnictwo londyńskiego parlamentu, że chociaż Irlandczycy dają istny samorząd, mniejszość, czyli irlandzkie protestantów, zabezpiecza przed jakimkolwiek uiskiem.

Gdy następnie unionistyczny admirał Field objawił swoje zapatrywania o kwestji irlandzkiej, Izba wybuchła ogólną wesołością. „Irlandyja — mówił on — jest za blisko Anglii położona i dla tego nie możemy jej udzielić samorządu. Gdyby była kilka tysięcy mil od nas oddalona, wtedy powiedziałbym: Idź precz i bądź przekięta (Go and be damned!). Pomimo całej śmieszności podobnego zwalczania bilu Gladstone, argument ten jest największym działem unionistów. Tomasz Carlyle zwykł był mawiać, że natychmiast wzięłyby udział w towarzystwie akcyjnym, któreby się podjęło przeniesienie Zieloną wyspę gdzie na środek Spokojnego Oceanu.

* Od królewskiej rejencji w Bydgoszczy (Abtheilung für Kirchen und Schulwesen) otrzymujemy następujące pismo:

„Bromberg, den 15. April 1893.
Die Redaction ersuchen wir auf Grund des § 11 des Pressgesetzes vom 7. Mai 1874 um gefällige Aufnahme folgender Berichtigung ergeben:
„Die in den Nummern 76 und 78 des „Kuryer Poznański“ vom 2. resp. 6. April d. Js. veröffentlichte Darstellung der Vorgänge in der paritätischen Schule in Bartschin ist insofern nicht richtig, als von dem Kreisschulinspector Heisig über den Lehrer Thiele daselbst eine Ordnungsstrafe nicht deswegen verhängt worden ist, weil er schützend für die katholische Jugend eingetreten ist, sondern ausdrücklich und lediglich deshalb, weil er durch die Form in der er seinen Widerspruch gegen die Einübung eines Liedes seines Amtes gefehlt hat.
Im Uebrigen hat der Kreisschulinspector in der mit den Lehrern der dortigen Schule abgehaltenen Konferenz nicht die von ihm berichteten Aeusserungen gethan, sondern nur vor allzugroßem konfessionellen Eifer gewarnt.“
Königliche Regierung
Abtheilung für Kirchen und Schulwesen.
Reichenau.

An die Redaction des „Kuryer Poznański“ in Posen.
N. 862 D II.

W polskim przekładzie:
„Ogłoszony w numerach 76 i 78 „Kuryera Poznańskiego“ z dnia 2 względnie 6 kwietnia r. b. opis zajęć w parytetycznej szkole w Bartschinie jest o tyle nieprawdziwy, jak powiatowy inspektor szkolny Heisig nałożył na nauczyciela Thielego tamże karę porządkową nie dla tego, ponieważ tenże wystąpił w obronie katolickiej młodzieży, lecz wyraźnie i jedynie dla tego, że przez formę, w jakiej wyraził swój protest przeciwko odśpiewaniu pewnej pieśni, wykroczył przeciwko obowiązkowi swego urzędu.
Zresztą nie wypowiedział powiatowy inspektor szkolny na odbytych z nauczycielami tamtejszej szkoły konferencji twierdzeń, jakie mu insynuowano, lecz przestrzegano tylko przed za wielką (!) gorliwością wyznaniową.“

Wdzięczni jesteśmy królewskiej rejencji bydgoskiej, że nam przysłała powyższe sprostowanie, skłoda tylko, że nie znajdujemy w niem ani słowa o twierdzeniu naszego korespondenta, wedle którego powiatowy inspektor szkolny Heisig nakazał, aby katolickie dzieci ową pieśń protestancką i nadal śpiewali. Prosimy o wyjaśnienie tej sprawy!

* A. Wołyńiec. Znany i przez prasę rosyjską ceniony dziennikarz, używający tego pseudonimu, doczekał się zasłużonej nagrody. „Warsz. Dniownik“ (r. b. n. 87) ogłasza go za szlachetnego i oszusta, publikuje jego adres i ostrzega inne dzienniki, żeby się miały na baczności, oraz zachęca je, żeby nie wahały się postąpić tak samo z innymi „złodziejami“.

Fakt był taki:
Wołyńiec przysłał z Petersburga p. Krestowskiemu do numeru wielkanocnego, artykuł p. t.: „Christos woskres“, zamieszczony rzeczywiście w „Warsz. Dniowniku“ d. 28 marca (9 kwietnia) r. b. W kilka dni potem redaktor „Warsz. Dniownika“ otrzymuje od poprzednika swego, p. Kulakowskiego zawiadomienie, że artykuł wymieniony jest przedrukem co do joty z gazety „Jużnyj Kraj“ r. 1892 d. 5 kwietnia, n. 3867, gdzie także „A. Wołyńiec“ podpisany. Nie dosyć na tem. Artykuł Wołyńca w „Jużn. Kraju“ jest plagiatem z wielkanocnego pozdrowienia, które p. Kulakowski napisał w „Warsz. Dniow.“ 21 kwietnia 1892 r. n. 92.

Słowem: Wołyńiec okradł p. Kulakowskiego i plagiat dał do „Jużn. Kraju“; następnie ten sam plagiat drugi raz sprzedał p. Krestowskiemu, udając za rzecz nową.

Adres Wołyńca, według wskazania „Warsz. Dniow.“ jest: Aleksander Pawłowicz Liprandt, w Petersburgu, ul. Chersonskaja dom nr. 7, mieszkanie n. 27. Warto w prasie polskiej urządzić taką kontrolę i publikacją złodzieiów literackich.
Pr.

Targi polityczne.

Piszą nam z Berlina: Bardzo słusznie już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, że rozstrzygnięcie kwestji, czy reprezentacja nasza ma głosować za czy przeciwko ustawom wojskowym, pozostawić należy świątliwie rozważenie posłów naszych, którzy z bliska widzą co i jak się dzieje, jedynie są w możności wydania sądu o zajęciu takiego czy owakiego stanowiska.

A dzieją się tu za kulisami różne rzeczy. Im bardziej się zbliża chwila stanowcza, tem szerszej ogarnia różne stronnictwa pewna obawa przed skutkami bezwzględnej opozycji. Centrum prawie codziennie odbywa zebrania frakcyjne, a dziś już nie ulega wątpliwości, że „arystokracji“ tego stronnictwa skłaniają się ku życzeniu rządu. Dobrze informowany „Hannov. Courier“ twierdzi, że nie tylko w centrum ale i w stronnictwie postępowem zniesiono przymus solidarnego głosowania w sprawie wojskowej. „Berl. Tageblatt“, główny organ „Freisinnu“, nad insynuacją tą przechodzi milczkiem do porządku dziennego, jakoby się wstydząc, że stronnictwo, które tyle hałasu o „stanowczości“ robiło i każdego do opozycji napędzało, dziś już mięknie a niewątpliwie część „freisinnu“ głosować będzie za rządem. Wszyscy jeszcze udają zuchów, ale ostatecznie, wcale nie jest wykluczona możebność, że Caprivi zwycięży, a skoro fakt będzie dokonany, już go nie odmieni i ludzie zapomną, co i dla czego się stało.

Ze wobec takiej wieży Babel i ogólnej ciuciu-babki, trzeba się mieć bardzo na baczności, żeby nie pozwolić się wystrychnąć na dudka, to przecież jest jasnym. Dla tego też zdaleka wcale sądzić o tych rzeczach nie można, a jedyny wzgląd unikania ciężarów jest po prostu dziecinny. Nikt tych ciężarów nie uniknie. Nie w tej, to spadną na nas w innej formie, a choćby dziś i samego posta Eugeniusza Richtera zrobiono ministrem finansów i kancleżem, nie obniżyłby on ani o fenig ciężarów, tylko tak jak inni robia, kładłby miliony na miliony nowych ciężarów na kraj. Potrzeby jedne wstają za rzeczywistością, drugie wymyśla równie nieodownie szowinizm wielkiej polityki i europejskiego stanowiska rzeczy. Wszak Miquel był też liberałem i opozycjonistą, a jak został ministrem, bez końca nakładał nowe podatki i ciężary. Tak samo pewnie robiliby i ci poznańscy politycy, którzy się burzą na rozumną i ostrożną politykę posłów naszych.

Tyle nasz korespondent. Co do ostatniego punktu to pozwolimy sobie tylko przytoczyć przykład gminy poznańskiej. Wszak w niej rządzi od wielu, wielu lat zastępy p. Eugeniusza Richtera, a jak to podatki rosna, jak bez względu na ekonomiczne położenie miasta, ciągle się nowe wynajdują projekta, pochłaniające krocie i miliony, jakby obecna generacja miała przywilej ponoszenia głównych ciężarów za przeszłe i przyszłe pokolenia.

Dodać tu jeszcze możemy, co nam z innego źródła piszą, że sprawa wojskowa nie jest sprawą, w którejby zastosowaną być mogła, nie bardzo zresztą smaczna polityka: do ut des. Już to w samym początku walki o wojskowe w decydujących kołach postawiono zasadę, że w tej sprawie handle są wykluczone, bo targami nie okupuje się „honoru i bezpieczeństwa“ państwa w własnym kraju. Stuznie. Kto czegoś żąda może to wywalczyć i wypracować, a nie potrzeba, żeby się wdawał w małoduszne targi.

Posłuchanie przedstawicieli niemieckiej prasy katolickiej u Ojca świętego.

W poniedziałek o kwadrans na 12 mieli posłuchanie u Ojca św. reprezentanci niemieckiej prasy katolickiej. Reprezentacja ta, pod przewodnictwem pp. dr. Cardaunsa, Immelena i dr. Marcoura, składała się z panów: prezesa Mehlera (z Ratyzbony), proboszcza Schmitza (z Krefeldu), Brentana (advokata w Offenbach) dep. Hauptmanna i syna (z Bonn), Marzoratiego (od wiedeńskiego „Vaterlandu“) i Rodyego (z Kolonii). Zebrali się oni na sali degli Arazzi i zostali tamtąd o godzinie 11 1/2 przed południem wprowadzeni do sali tronowej, gdzie niebawem ukazał się Ojciec św. w otoczeniu maestra di Camera, msgr. Miscatellego, dwóch świeckich szambelanów, gwardyi szlacheckich, pułkownika Schmitza z gwardyi szwajcarskiej. Za zbliżeniem się Papieża, padli wszyscy na kolana.

Ojciec św. przypatrując się przedstawicielom prasy rzekł: „A więc to są niemieccy rycerze pióra. Brawo! Brawo!“ Siadając na tronie, kazał wszystkim stanąć na około siebie i dał dr. Cardaunowski znak, aby odczytał adres. Adres ten brzmi, jak następuje:

„Ojciec święty! W dniu uroczystym, w którym kończysz piątą dziesiątek lat od Świętej konsekracji Biskupiej, zbliżają się do Ciebie z życzeniami szczęścia w najgłębszej czci także nakłady i redaktorowie katolickiej prasy Niemiec. Złączeni wprawdzie jesteśmy ze wszystkimi katolikami całej ziemi równem uczuciem przywiązania do Kościoła świętego, dziecięcej miłości do Twój Osoby, gorącego udziału w lasce, którą Bóg Tobie wyświadczył; ale mimo to sądziłmy, że nie należało się nam wyrazić tej sposobności złożenia Ci z całego serca naszych osobnych życzeń. Pamiętamy przytem o szczególniejszej życzliwości, jaką żywisz do nas, pomni na nasze powołanie, które dzisiaj bardziej, aniżeli kiedykolwiek wymaga od nas, abyśmy jako „współpracownicy prawdy“ z naszej strony służyli gorliwie tym samemu celom, jakie Syn Bóży przeznaczył Swemu Kościołowi i Jego Głowie.

„Często już, Ojciec święty, styszyliśmy Cię głoszącego ludzkości owe odwieczne prawdy, których przestrzeganie zamieniłoby zazdrość narodów i niewierność klas społecznych na zgodę i miłość. Przyjmij Ojciec święty zapewnienie, że Cię zrozumieliśmy, niech Twoje ojcowskie serce rozraduje ponowne silne przyrzeczenie: I w przyszłości gotowi jesteśmy pod Twojem dowództwem bronić tego, czego Ty, nieomylny Nauczycielu i Rządco Kościoła, nauczasz i bronisz: prawdy, która przychodzi z góry, wolności, która służy Najwyższemu, prawa, które płynie z odwiecznego źródła.

„Wśród ciężkich walk złożyli niemieccy katolicy świętym dowód, co może stało się w wierze połączonych nierozwalnie z Apostolską Stolicą dzieci Kościoła, tak w cierpieniu, jak w działaniu. Zawsze będzie to dumą naszą, że dane nam było wziąć udział w tej walce. Obecnie otworzyłeś Ojciec Święty przystęp do pokoju, a my wierzymy z ufnością, że Twoja mądrość rozpoczęła dzieło pokoju doprowadzi do upragnionego końca. Gdyby atoli — czego uchowaj Bóże — nadzieja ta miała się okazać złudną, natenczas Ojciec Święty znajdiesz nas z pomocą Boga takimi samymi, jak dawniej: wiernymi synami naszej ziemskiej ojczyzny, ale stanowczo gotowymi do bronięcia pod Twojem dowództwem wolności i godności Oblubienicy Chrystusowej.

„Chętnie byłibyśmy wszyscy, Ojciec Święty, osobiście dążąc do progów Apostołów, stanęli w tem wiecznym mieście przed Tobą, chętnie byłibyśmy oglądali Twoje ojcowskie oblicze i z Twych ust usłyszeli słowa pociechy i zachęty. Ale ogromna większość z pomiędzy nas wstrzymuje obowiązek codzienną pracę zawodową w ojczyźnie. Zechćciej przeto przyjąć łaskawie naszych przedstawicieli, których jako towarzyszy naszych życzeń wystaliśmy do Ciebie. Ich słowa niech będą naszymi; co Ty powiesz do nich, ma się odnosić do nas wszystkich, w ich osobie zechćciej pobłogosławić nas wszystkich, nasze rodziny i nasze prace, a to błogosławieństwo będzie naszą największą pochwałą i najsiłniejszym bodźcem, byśmy za pomocą Boga wytrwali aż do końca w służbie Boskiej prawdy, prawdziwej wolności i odwiecznego prawa. Waszej Świątobliwości najpoddania synowie: nakłady i redaktorowie katolickich dzienników Niemiec.“ (Następują podpisy.)

Papież Leon odpowiedział osobiście, mówiąc żywo, jak następuje:

„Wyraz waszego przywiązania i waszej radości z powodu, że Bóg dozwolił nam dożyć 50-tego powrotu owego dnia, w którym osiągnęliśmy całą pełnię kapłaństwa, wzbudził w Nas bardzo miłe uczucie. To wasze współczucie bowiem odpowiada zupełnie szczególniejszej życzliwości, jaką otaczamy wiernych synów Niemiec, mianowicie tych, którzy poświęcają się wybitnemu zadaniu, w którego służbie trwacie, a którzy jako redaktorowie i wydawcy katolickim duchem kierowanych gazet położyli wielkie zasługi około religji i Kościoła Bózego. Z pewnością nie ma nic ważniejszego nad tę czynność, której celem jest, wobec tak wielkiej masy błędów i tak wielkiego zepsucia nauk i obyczajów, bronić mężnie świętych praw prawdy, naturalnie pod tym warunkiem, że przy tem miłości nie zostanie pogwałcona. Tego zaś oczekujemy przedewszystkiem z ufnością od was,

gdysię będziecie trzymali tych dróg i stósowali do tych wskazówek, które wam przepisują dokumenta pochodzące od Stolicy Apostolskiej, owiej Stolicy, która jest silną podwaliną prawdy i sprawiedliwości, mocną i wierną obroną powagi, którą obecnie rozpasa bezczelność zwalca i zacepia; jest ona zarazem przedewszystkiem skutecznym żywiołem i silnym węzłem zgody i pokoju. Z tego łatwo możecie poznać, jak bardzo ucieszyły nas co dopiero usłyszane, wyborne myśli i uczucia wiary i pojętności, jakie stwierdziłście względem Kościoła i tej Najwyższej Stolicy, której praw Wy, o czym niewątpliwie, gorliwie i wytrzymale bronicie. Na wspaniałej drodze, na którą wstąpiłście, będą dla Was osiągnięte już owoce waszej pracy, względy i poklask rozumnych i szlachetnych mężów, usiłowanie spełnienia nadziei, jaką w Was pokładamy, codziennie nowym będziecie. Główną rzeczą przy tem jest zupełny i rzeczywisty pokój pomiędzy Kościołem a władzą świecką, z których tamten wedle boskiego rozporządzenia ma w swej pieczy zbawienie wieczne, a ta zapewnienie dobrobytu w tem życiu; obydwie spełnią zupełnie swe zadania, jeżeli będą działy wspólnie i zgodnie, natomiast narażone będą na ciężkie wspólne szkody, jeżeli nie będą zgodne. Postępujcie więc i nadal tak, jak zaczęliście i przyjmijcie jako zakład Naszej ojcowskiej miłości błogosławieństwo apostolskie, którego wam wszystkim razem i każdemu z osobna chętnie udzielamy.

Po udzieleniu błogosławieństwa nastąpiły przedstawienia i dłuższa rozmowa. Panowie dr. Marcour i Immelen wręczyli zbiór numerów jubileuszowych pism katolickich. Liczba ich — 108 — była tak wielka, że nie można było pomieścić ich w zwykłej księce, lecz w pudle zbudowanym we formie księgi. Ks. prob. Schmitz objaśnił na żądanie Ojca św. organizację Tow. św. Augustyna i jego znaczenie dla pracy. Ojciec św. wyraził się o liczbie abonentów i wpływie poszczególnych pism, przyczem wspomniano o walce kulturowej i karach wzięciennych niektórych z pomiędzy obecnych redaktorów; wypytywał o ks. Kardynała Kremenza i ks. Biskupa Haffnera i przypomniał zmarłego ks. Biskupa Kettelera. Wyraził radość swą z powodu, że stosunki katolickie w Prusach znacznie się poprawiły, chociaż jeszcze brak niejednego. Dalej oświadczył Papież, że prasa jest w dalszej obronie interesów kościelnych tak samo jak w walce kulturowej jednym z głównych czynników; ubolewał nad ustawami antyzakonnymi w Badenii i Hessyi, przypomniał prasie obowiązek popierania niezależności Stolicy świętej; oświadczył archidiecezji kolońskiej, od której p. Rody wręczył 30,000 łrów, wzruszyła Ojca św. bardzo, ponieważ dowiedział się przytem, że i dzieci i robotnicy dawali składki.

Błogosławieństwo cara.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(☞) Rządy obecnie każde *fait accompli*, mniejsza o to, czy przewrót z góry, czy z dołu, po krótszym lub dłuższym namyśle uznawają, jednakże obojętności co do kwestyi prawa nie posuwają jeszcze tak daleko, aby taki przewrót — głośno chwalić. Tak też teraz znalazł się w Europie tylko jeden rząd, który pospieszył uroczyste pochwalnie białogrodzki zamach stanu za pośrednictwem urzędowego „Journal de Saint Petersburg”. Ze w oczymie zamachów stanu i rewolucji pałacowych białogrodzka farsa musiała się bardzo podobać, nikogo nie zadziwi. Ze rząd rosyjski pospieszył urbi et orbi oznajmić swą radość z białogrodzkiego zamachu stanu z góry, może po części tłumaczyć się żądzą popisania się wpływem, choćby on na prawdę nie istniał. Ze komunikat rosyjski nie mógł się obyć bez kłamstwa, rzecz oczywista: kłamstwem bowiem jest, aby Serbia zawiązała swą niepodległość Rosyi. Ostatecznie jednak ten zamach stanu pośrednio istotnie jest korzystnym dla Rosyi, łatwo bowiem powiedzić, że chłopcy królewski, który rozpoczął swe panowanie od aktu zdrady i naruszenia konstytucyi, nie raz będzie zmuszony szukać opieki nad Nową.

Protektorat rosyjski nad narodami słowiańskimi zasadza się na tem, aby krzewić pomiędzy

niemi anarchią i nie dopuścić do skonsolidowania się stósunków. Tego niewodu potrzeba Rosyi, aby łowił ryby. Chociaż więc dotąd nie jest rzeczą pewną, czy rząd carski, jak zapewniają obdarzone bardzo czułym zmysłem politycznym dzienniki węgierskie, przygotował zamach stanu Aleksandra, to jednak niewątpliwie odpowiada on zupełnie owej słowiańskiej spekulacji à la baisse!

Równocześnie zatem z carskim błogosławieństwem zamachu stanu w „Journal de Saint Petersburg” bułgarska „Swoboda” zamach ten nazywa pożałowania godnym, „gdyż młody król serbski, przyrzekłszy rządzić krajem według konstytucyi, rozpoczął swe rządy naruszeniem konstytucyi, ogłaszając się pełnoletnim przed wyznaczonym konstytucyjnym terminem.” Słuszną ta uwaga „Swobody” w zestawieniu z hymnem pochwalnym „Journal de Saint Petersburg” bardzo dobitnie cechuje sytuację i potwierdza nasze skeptyczne poglądy na ten sławny zamach stanu.

Kiedy Aleksander regentem oznajmił, że obejmuje osobiste rządy, p. Risticz odpowiedział: „Mości Królu! Czas naszej regencyi określa konstytucya; nie możemy zatem podać się do dymisji; jeżeli Wasza Królewska Mość czuje się powołanym sprawować panowanie, nie możemy się opierać (w obec rewolwerów, którymi według nowszych relacji oficerowie grozili regentem), ale nie możemy piśmiennie na to przyzwolić.”

Rzeczywiście w obec kłamliwych manifestów, według których Aleksander dokonał zamachu celem bronięcia konstytucyi, trzeba sobie uprzytomnić, że ministeryum Awakumowicza wprawdzie zapewne podczas wyborów zbytecznie popierało swoich kandydatów i że zamierzano pozostać w urzędzie, chociaż nie posiadało znacznej, albo może żadnej większości w skucezynie. Atoli to nie jest jeszcze naruszeniem konstytucyi. Zwyczaj parlamentary wymaga wprawdzie, aby ministeryum posiadało większość w parlamencie, ale nie żąda tego konstytucya. Przeciż nie tak dawno temu austriacka Izba poselska odrzuciła fundusz sekretny, czem dowiodła, że hr. Taaffe nie posiada większości, a jednak nikomu na myśl nie przyszło twierdzić, że narusza konstytucya, skoro pomimo owej uchwały pozostaje w urzędzie!

Aby więc ministeryum Awakumowicza naruszyło konstytucya, to była tylko hałaśliwa insynuacja stronnictwa radykalnego. Natomiast Aleksander niewątpliwie naruszył jedną z najważniejszych zasad konstytucyi, która opiewa, że król dopiero skończywszy rok 17, może panować osobiście. Może właśnie ta pochopność młodego króla do naruszenia konstytucyi głównie zjednała mu tak wielką sympatya w Petersburgu!

Z gubernera prezes gabinetu *Dokicz* jednemu z licznych interwiewerów oświadczył:

„Jest to pierwszy przykład w dziejach wszystkich narodów, aby król w podobny sposób ujmował się za obywatelskimi prawami i swobodami ludu.”

Jeżeli p. *Dokicz* uczył Aleksandra dziejów powszechnych, to młody król serbski posiada o nich dziwaczne wyobrażenie. Na prawdę bowiem nie wydarzył się żaden zamach stanu, którego autorowie nie zapewniali, że zamierzają bronić praw ludu i interesu państwa. Pod tem hasłem dokonywali swych zamachów Napoleon I i III. Gustaw III szwedzki sławny zamach stanu 19 sierpnia r. 1772 przeprowadził celem „oswobodzenia ludu z pod przewagi oligarchii szlacheckiej.” Kiedy w nocy 17 stycznia r. 1772 spiskowcy na słabym królu duńskim Krystyanie wymusili rozkaz uwięzienia żony i ministra w Struensee, uzasadniali to potrzebą wyzwolenia kraju i króla z pod przewagi „tyrana”. Kiedy 28 sierpnia r. 1613 naczelnik republikanów holenderskich Jan Oldenbarneveldt z rozkazu ambiegno księcia Maurycego Oranii, przy pomocy motochu został uwięziony (a następnie ścięty), sprawcy zamachu stanu naturalnie działali jedynie „z miłości ojczyzny i — swobód publicznych.” Rozpedziwszy 20 kwietnia r. 1653 parlament za pomocą grenadierów, Cromwell chlubił się, że uczynił to celem wyzwolenia kraju z pod haniebnego ucisku itd. Słowem, wszystkie zamachy stanu w dawnych i nowszych dziejach odbywały się zawsze... pro publi o

jakich doznaje kobieta w dzień ślubu, Goldhammer przechadzał się po ganku z głową nabita kółkami od butów.

— Albo on zrobił ze mnie żart, albo te kółki to naprawdę interes! — kombinował. — Muszę zobaczyć. Mądry człowiek nie śmieje się z niczego, ale patrzy i myśli.

Wnęć myślał. Nad ranem opuścił Roman Wertepy, mocno zadowolony z siebie, że przez jedno poobiedzie załatwił dwie ważne sprawy: złożył wizytę Warwiczom i pozbył się wesela Mierzynka. Jedno i drugie ciążyło mu oddawna na sercu. Dla skrócenia drogi kazał jechać Jędrzejowi przez bór umeblowany drogą leśną, łączącą się z głównym gościńcem po drugiej stronie lasu, tuż obok zamkowego parku.

Stary zamek, otulony mrokiem nocy, poważny, majestatyczny, spał spokojnie — tylko w lewej baszcie, gdzie znajdowały się pokoje Czarnomińskiego, trzy blade światełka lamp nocnych świadczyły o życiu wewnętrznym sędziwego kolosa.

— Może kto chory, kiedy światło widać w sypialni — pomyślał Roman, mijając zamczysko. Muszę w tych dniach pojechać do starego w odwiedziny; przy tej sposobności można będzie napomknąć mu o dzierżawie drugiej części Zagórzanki. Niech myśl kielkuje, ku przyszłej ucieście Nuty Goldhammera.

Księżę, w kształcie jasnego rogala, wychylał się co chwila z poza rzadkich chmur, dziwnie powyginanych, ciemniejszych w swem jądrze, przeświecających po brzegach, i wtedy to zębaty szczyt czarnego zamczyska pokrywała linijka srebrzystego blasku.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

I.

Banda.

Podobnie jak ustrój zwierzęcy ma nerwy wrażliwe na każdy wpływ zewnętrzny, tak i każdy interes finansowy posiada całą sieć czułych strun, na

bono! Gdyby Catilina był pozostawił pamiętniki, z pewnością czytałibyśmy w nich, że konsul Cicero zdradzał kraj, uciskał zacnych, otaczał się zbrodniarzami, a on, Catilina, zamierzył oswobodzić Rzym z pod tego straszego jarzma!

Może nie warto z powodu zamachu białogrodzkiego sięgać po przykłady z dziejów, a prościej porzucić na przykładach z „brygantów” Offenbacha lub z „Madame Angot.” Skoro jednak pewien dziennik białogrodzki już porównał młodego Obrenowicza z Aleksandrem W. ponieważ, jak ten, rozciął węzeł gordyjski, trzeba było i nam zająrzeć do dziejów.

A skoro pochlebcy, ci najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele królów, także naciągają wiersze, jakoż „Widelo” stósuje do Aleksandra słowa poety:

„Je suis jeune, il est vrai, mais aux ames bien nées
La valeur n'attend pas le nombre des années”, — to nie szukając zbyt długo, możnaby niejednym gładszym wierszem potępić pierwszy czyn królewskiego młodzieńca.

Uniewinnia go poniekąd okoliczność, że był marjonetą w rękach innych. P. *Dokicz* z wielkim zapalem opowiada:

„Król wczoraj z własnego popędu oznajmił mi, że jakkolwiek pełnoletni, zamierza kontynuować nauki i pragnie, aby dotychczasowi profesorowie i nadal do niego przychodzili. Odpowiedziałem na to: Winszuję Waszjej Królewskiej Mości tego postanowienia.”

Rzeczywiście Aleksander Obrenowicz postąpił sobie bardzo roztropnie, gdyby nie przerywał swoich nauk. Zdolność wykonania zamachu stanu dziś nie wystarczy królom. Swoją drogą p. *Dokicz* naturalnie byłby bardzo kontent, gdyby, chociaż tylko z tytułem prezesa gabinetu, mógł samowolnie sprawować przez rok lub dwa władzę regenta. Zachodzi tylko pytanie, czy pomiędzy profesorami króla nie znajdzie się drugi — *Dokicz*?

Jedynym dodatnim faktem w tym przewrocie serbskim jest widoczne zbliżenie się Aleksandra do *Garaszanina*. Ten był ministerem najzdolniejszym i najpoważniejszym serbskim mężem stanu. Związawszy w czasie wojny serbsko-bułgarskiej wypowiedział on tak trafne poglądy na przyrodzony, zaborczy charakter Rosyi i tak dobitnie podniósł konieczność, aby Serbia łączyła się z zachodem, — że trudno przypuszczać, aby teraz mógł się stać rosnoflem. To też wystąpienie na pierwszy plan *Garaszanina* powinno trochę ostudzić radość — w Petersburgu.

Zresztą w Serbii wszyscy mężowie stanu raz siedzą na wozie, drugi raz pod wozem. Przed kilku laty ustępując z urzędu, tenże *Garaszanin* przed rozjuszonemi tłumami, wołającemi wówczas: „*Zivio Risticz*”, musiał życia swego bronić rewolwerem. Dzisiaj jest bardzo popularnym! Dziś trzeba żandarmów, aby „pałac” (właściwie parterową chatę) b. regenta *Risticza* bronić przed napadem pospólstwa. Zaiste:

„On se demande souvent, en lisant l'histoire,
si les hommes ne sont pas plus bêtes que méchants.”

Sprawy sejmowe.

Parlament, który i wczoraj słabo był obsadzony, uchwalił na wstępie posiedzenia zawieszenie postępowania karnego przeciw socjalno-demokratycznemu posłowi *Kunertowi*, poczem rozpoczęły się obrady nad projektem, dotyczącym zdradzania tajemnic wojskowych. Wedle § 1 projektu rządowego ma być karany demem poprawy nie niżej 2 lat a w danym razie oprócz tego ponosić karę pieniężną do 15,000 marek, kto rozmyślnie pisma, rysunki, lub inne w interesie obrony kraju w tajemnicy trzymane przedmioty albo wiadomości podaje do wiadomości innych, jakkolwiek wie, albo wedle okoliczności przypuszczać może, że przez to zagraża bezpieczeństwu państwa. Komisya dodała, że przy okolicznościach lagodzących można zmniejszyć karę. Dep. *Bar* żądał, aby jeszcze zaznaczyć różnicę między urzędnikami a nieurzędnikami przy zdradzaniu tajemnic wojskowych. Nieurzędny mają być karani tylko wtenczas, jeżeli przez karygodny czyn albo szczególny

których najłżejszy zwrot pomysłny lub szkodliwy wygrywa odpowiedni akord.

W połowie lipca bracia Goldhammerowie doznali lekkiego ataku na pierwszorzędnę, dotyczącą sowe źródła ich zysków; struny zadrgały nieznacznie, ślabitku wprawdzie, lecz za to wielu naraz dźwiękami, zmuszającami ich do głębszego zastanowienia się nad przyczyną dysonansów.

Bywało dotąd tak zawsze, że do połowy lipca, chłopci podobni z pokory do stada baranów, pozwalali się gromadnie wiązać za rogi jednym sznurkiem o tysiącach gałęzi: sprzedawali zboże za pół darmo, lub pożyczali skromne sumy na procent arcylichwiarski; w tym roku ilość owych stworzeń, dających się w spokoju ostrzygać z welny, cokolwiek się zmniejszyła, a niektórzy z najpowolniejszych stanęli nagle w postawie obronnej i schyliwszy łeb ku ziemi, grozili uderzeniem kręconych rogów.

— Co to jest?... co się stało?... — zawołali bracia na naradzie familijnej, zwołanej przez Majora do Grojca, z powodu obrzezania ósmego synka, maleńkiego Goldhammerka, dla którego zacy ojciec przeznaczył już w duszy posesyja folwarku *Krawckiego*, gdy ten pójdzie z torbami.

— Urmin!... — odpowiedział Nuta, najbliższy sąsiad młodego gospodarza z *Zagórzanki*, odczuwający najwięcej brzęk strun fałszywych.

— Tak, Urmin!... — powtórzyli inni i gładzili znacząco długie brody.

— Trzeba coś radzić, tak przecie zostać nie może — wtrącił *Gedali*.

— Trzeba radzić... A możeby spytać się najpierw *Moryca*, co on o tem myśli, ha?

— Pewnie, że trzeba.

— On może dziś przyjedzie — zauważył gospodarz — choć on do karczmy nie lubi jeździć.

— Jak on do nas nie przyjedzie, to my pojedziemy do niego.

— O, ten Urmin to wściekły pies... jemu źle z oczu patrzy — rozpoczął znów Nuta, któremu Urmin z myśli ustąpić nie chciał...

— Trzeba go dusić i już! — odrzekł na to spokojnie *Majer*.

podstęp powzięli wiadomość lub odnośnie przyszli posiadania odnośnych przedmiotów i urzędów. Wskazodawca w uzasadnieniu swej propozycji zaznaczył iż ustawa jest iscie drakońska, tak że nikt nie strzeże się przed jej sidami. Dep. *dr. Marquard* proponował w razie lagodzących okoliczności wyciągnąć w fortocy. Socjalista *Stadthagen* wystąpił przeciw ustawie, stwierdzając, iż nie dowiedziono jej potrzeby, nie przytoczono ani jednego czynu, któryby przedłożenie jej uzasadniał. Zdaniem mówcy, choć niezawodnie o przeszkodzenie publikacyom jak *Grottena* po śmierci cesarza *Fryderyka*, lub „*Vorwärts*” o maltretowaniu żołnierzy we wojsku i o okolicznościach *ks. Jerzego*. Szpiegów zawsze będzie dosyć, dopóki będą dobrze płatni, a zdrójców kraju spotyka teraz już ciężka kara i bez osobnej ustawy. Po odrzuceniu tych dwóch wniosków Izba przyjęła § 1 z mianem zmianą, zaproponowaną przez dep. *Gröbera*.

W Izbie deputowanych sejmju toczyły się wczoraj drugie obrady nad projektem, dotyczącym podatku uzupełniającego. Bez dyskusyi przyjęto, wedle uchwały komisji za § 6, który żąda, aby realności, znajdujące się za obrębem Niemiec, wolały być od opodatkowania. Przy § 10, który stawia zasadę, że przy taksonowaniu gruntów ma rozstrzygać wartość kupna i że inwentarza, zapasów itd. nie należy opodatkowywać, lecz włączyć je przy taksonowaniu gruntów, wszczęła się dłuższa dyskusya. Dep. *Voss* żądał innego brzmienia dla tego paragrafu, zwiastując przepis, że należy uwzględnić zapas żywności w poprzednich lat, przeznaczone na sprzedaż jako samodzielne zapasy majątkowe. Minister *Miquel* zgodził się na przyjęcie wniosku, jeżeli w stanie skreślony wyraz „żywność”. Wnioskodawca atoli cofnął swój wniosek, aby go postawił przed trzecim czytaniem w odmiennym brzmieniu. Wedle § 17 ma się rozpocząć obowiązek płacenia podatku uzupełniającego przy majątku 6000 m., § 18 zaś ustanawia taryfę podatkową. Dep. *Eymers* *dr. Friedberg* wnieśli, aby granicę tę podnieść do 12,000 m. Dep. *Wuermeling* (centr.) żądał, aby w razie odrzucenia poprzedniego wniosku przyjęto 10,000 m. jako granicę. Po dłuższej dyskusyi odrzucono wnioski i przyjęto §§ 17 i 18 wedle uchwały komisji.

W Izbie Panów poświęcił na wstępie wczorajszego posiedzenia marszałek *ks. Stolberg* z Węgier kilka słów ku uczczeniu pamięci zmarłego długoletniego członka Izby, hr. *Brühla*. Obecni uczyli pamięć jego przez powstanie z miejsc. Posiedzenie było krótkie i załatwiono na niem kilka spraw drobniejszego znaczenia.

Niemcy.

* *Berlin*, 18 kwietnia. Z powodu pogłosów obiegających prasę niemiecką, co do posiedzeń frakcyjnych centrum zamieszcza dzisiejsza „*Germania*” artykuł następującej treści: „Ponieważ w dzisiejszych porannych pismach widzimy, że i owi także katolicyferenci i organa uległy wpływowi uporczywości i tłumności „wiadomości”, albo nawet sami zaczęli kombinować, przeto chcemy dokładnie stwierdzić to, co potrzebnę. Posiedzenia frakcyi odbyły się w piątek, sobotę i poniedziałek wczoraj o godz. 8, w niedzielę zaś o godz. 2 po południu. Wczorajsze posiedzenie było znacznie krótszem, aniżeli zwykłe posiedzenia, trzy poprzednie atoli trwały tak długo, a nawet dłużej, niż zwykle. Na porządku obrad stały różne informacje przewodniczącego hr. *Ballestrema*. Sprawy (dotycząca p. *Fussa* gła znana już czytelnikom) załatwiono zgodnie, między innymi nie znajdowała się decyzya co do projektu wojskowego. Nie stała ona na porządku obrad ani też nie było rzeczowych rozpraw nad nią, jakkolwiek w obec teraźniejszego położenia politycznego naturalnie nie można pomijać przy rozprawach wewnątrz-politycznych kwestyi projektu wojskowego, zwłaszcza, że jeden z obradowanych przedmiotów wymagał wzmianki o nim. Odnośnie do projektu wojskowego rzecz się ma zupełnie, jak powiedzieliśmy wczoraj: Od czasu drugiego czytania w komisji i poprzedzającego je posiedzenia stronnictwa nie rozprawiano w centrum nad projektem wojskowym, w stronnictwie wszystkich

— Daj sposób?..

— Zaczekajcie, niech sposób da *Moryc*, on najmądrzejszy.

Tak rozprawiali bracia wspólnicy w alko-karczennym piży szabasowce i świątecznych kuglarzy, postugując się charakterystycznym, żydowskim żargonem. Ze *Urmin* dał się poznać każdemu z nich, jako niebezpieczny współzawodnik przyszłości, świadczyło o tem najłepiej zaniepokojenie braci pajaków, którym tu i owdzie zastawiono sidła poprzerywane. *Kasa* zaliczkowa, kierowana sprężystą i sumienną ręką *Mierzynka*, sklepik i małe kasyno *chłopskie* zaznaczyły się na razie jako pierwszy okop nieprzyjacielski, gdzie tkwiło źródło poisków i przyczyna obecnej porażki *Goldhammerów*. Przewidywania *Romana* sprawdziły się. W dni sobotnie, gromady ludzi z *Grojca*, *Ziembowic*, *Wertep*, *Zagórzanki* i *Dolinia* zalegały tłok przed *kasą* w spokojnym a długim wyczekiwaniu. Niektórzy spali w siedzącej postawie na ławkach przed budynkiem, niektórzy w sklepiku targowali narzędzia i wiktuały, niektórzy siedząc w garkuchni, jedli gulasz, popijali piwo i rozprawiali o rzeczach ciężących najwięcej na sercu: o lasach, pastwiskach, zatargach z sąsiadami i o panach. Młody pan z *Zagórzanki* bywał również często tematem ich pogadanki, najpierw dlatego, że pożyczal pieniądze na bardzo mały procent, powtóre miał przesłizne urodzaje, po trzecie obciążony ludem; lud zatem, odwzajemniając się, począł się nim także zajmować. Więc opowiadali sobie przy szkłance piwa o różnych rzeczach bywałych i niebywałych, a za każdą taką pogawędką młody pan wrażał im się coraz to silniej w pamięć. Ci ludzie, za czasów pańszczyznianych należeli duszą i ciałem do *Urminów*, byli niejako ich własnością, a tak do dawna przywykli do tej roli, że nawet u młodszych pokoleń zaznaczyło się nazwisko *Urminów* jako takie, któremu należały się części ślepa, dziecinna, trędycyja. Nie *Czarnomiński*, nie *Goldhammer*, nie *Warwicz* byli ich panami, ale ten młody z *Zagórzanki*... ten był ich panem prawdziwym, w dodatku dziwny to był pan.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(83) **MASKA.**
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
przez
Kazimierza Fojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 89.)

— Co z tego, kiedy zagranica da kółki tańiej odemnie, bo koleją łatwiej jest sto mil wieść niż sześć fura.

— Ba, w tem cała sztuka, aby mimo niekorzystnych warunków uczynić produkt tańszym od zagranicznego. Wszystko to zależy od umiejętnego prowadzenia rzeczy, zresztnej reklamy i tak dalej....

Goldhammer świdrował przenikliwie oczyma twarz *Romana*, pograżoną w zupełnym cieniu, jakby chciał z niej odczytać, czy wszystko to jest prawda, co ten człowiek mówi, lecz nie z niej wyczytać nie mógł. *Urmin* począł mu imponować, tem samem więc zasługiwał na niedowierzanie.

— Niech mi pan opowie swój plan, to może zrobimy spółkę?... — zagadnął chytrze.

— Na razie nie powiem nic, gdyż zbytino przeciążony jestem innymi pracami i na założenie fabryki nie mam ani czasu, ani pieniędzy.

— To może kiedyindziej?..

— Nie wiem.

— A nasienie sprzeda mi pan?

— I tego nie wiem... Tańczysz pan mazura?

— Co mi tam mazur!

— Właśnie grać go zaczęli, jeżeliś pan zaangażował jaką pannę, to chodźmy, bo ja tańczę z panną młodą.

— Ale ja nigdy nie tańczę — protestował *Goldhammer*, rozstawiając palce przed sobą, jakby do obrony przeciw chęcomu wydrapać mu oczy. Gdy *Urmin* tańczył z młodą panią *Mierzynką* mazura, rozmawiając wśród tego o nozuciach,

pozostało jak dawniej, nikt nie został upoważnionym do pertraktacji kompromisowych jakiegokolwiek rodzaju, a jeżeliby się coś stało w tym kierunku, to byłoby to rzeczą całkiem prywatną natury i musiałoby być przedłożeniem stronnictwu jako coś całkiem nowego. „Germania“ przytacza następnie ustęp z kołański „Volksztg.“, który zgadza się zupełnie z poglądami katolickiego organu berlińskiego.

W sprawie Jezuitów pisze „Post“: W kołach mających stosunki z organami kompetentnymi uważają za wykluczoną wszelką możliwość, aby rząd pruski zmienił swe stanowisko w sprawie utrzymania prawa przeciw Jezuitom. Także i w centrum panuje pod tym względem po oświadczeniach zeszlóranych hr. Caprignego zupełna jasność. Na to odpowiada „Germania“: „Niech „Post“ będzie spokojny; ani w centrum ani w ogóle w pośród ludności katolickiej nie oddaje się nikt iluzji co do stanowiska rządu i pewnych innych kół wobec kwestji przywrócenia zakonu Jezuitów. Ale równie pewną rzeczą jest, i niech sobie „Post“ pozwoli to powiedzieć, że Jezuiti wrócą. Widziano już w Prusach wiele powstających i ustępujących rządów, i tak też nadal powstawać i ustępować będą, w czasie, w którym Jezuiti od dawna już znowu rozwijają się błogą i skuteczną działalnością — ciesząc się uznaniem rządu, jak to już raz miało miejsce.“

Dep. Ahlwardt stawił w parlamencie, jak donosi „Vorwärts“, następujący nowy wniosek: „Parlament zechce uchwalić wybór komisji składającej się z 21 członków, któraby zbadała, czy i o ile treść akt przedłożonych parlamentowi przez deputowanego Ahlwardta potwierdza oskarżenia podniesione przez tegoż posta na posiedzeniach z dnia 18 i 21 marca r. b. przeciw dawniejszym i obecnym członkom parlamentu i rady związkowej.“ — Na wniosek ten, ułożony w kołach socjalno-demokratycznych, zgodził się prezydent Izby, skutkiem czego nie stoi na przeszkodzie rozprawom odnośnym, jeżeli naturalnie dep. Ahlwardt przedłoży wreszcie akta parlamentowi.

Belgia.

* Bruksela, 18 kwietnia. W meetingu przy zachodnim dworcu kolejowym wzięło udział około 12,000 osób. Kilku mówców przemawiało do zebranych, wzywając, aby nie zaniechali walki, dopóki nie zostanie uchwalone powszechne prawo głosowania.

Antwerpia, 18 kwietnia. Wczoraj po południu przyszło ponownie do starcia między policją a strejkującymi robotnikami. Policja użyła broni siecznej. Kilka osób jest rannych. Strejkujący robotnicy oszańcowali się i dali ognia do policji, która odpowiadała również strzałami. Gwardya obywatelska powołana została pod broń.

Mons, 18 kwietnia. Podczas wczorajszego starcia gwardyi obywatelskiej z strejkującymi robotnikami odniosło rany 14 gwardzistów. Pięciu ekscedentów zginęło, a wielu jest rannych.

Mons, 18 kwietnia. Strejkujący robotnicy naturalnie z dwóch stron na miasto, obrzucając gwardya obywatelską kamieniami. Kilku gwardzistów poniosło rany. Gwardya obywatelska dała ognia, kładąc trupem czerech ekscedentów. Wielu robotników aresztowano. Rząd powołał pod broń dwie klasy milicji.

Telegramy.

Paryż, 18 kwietnia. Rada dyscyplinarna zakazała adwokatowi A. Grevemu i L. Renaultowi wykonywać funkcje adwokacką na trzy miesiące. Jak wiadomo, tych dwóch adwokatów znajdowało się na liście czeków panamskich, a sąd zawiesił śledztwo, które im pierwotnie zamierzał wytoczyć.

Rzym, 18 kwietnia. Róża cnoty zostanie niebawem nadana przez Papieża. W sferach watykańskich przypuszczają, że Ojciec św. nada to zaszczytne odznaczenie albo przyszłej małżonce księcia Ferdynanda koburskiego, albo arcyksiężniczce Małgorzacie, obecnie księżnej wrytemberskiej, albo wreszcie królowej belgijskiej. Leon XIII rozdał dotychczas trzy róże cnoty: hrabinie d'Eu, córce zmarłego cesarza brazylijskiego, królowej rejentce hiszpańskiej, oraz królowej portugalskiej.

Wiedeń, 18 kwietnia. „Polit. Corresp.“ donosi, że poseł serbski Simicz otrzymał pismo gratulacyjne króla serbskiego dla króla włoskiego z powodu uroczystości srebrnego wesela, w celu wręczenia tegoż pisma w Rzymie wraz z pismem, notyfikującym objęcie rządów przez króla Aleksandra i nową akredytywę Simicza na Rzym. Inne listy uwierzytelniające dla zagranicznych reprezentantów Serbii wydane zostaną w najbliższym czasie. Akredytywa posła Simicza w Rzymie przyspieszona została ze względów formalnych, a mianowicie w przewidywaniu potrzeby specjalnej misji na uroczystość srebrnego wesela.

Londyn, 18 kwietnia. Izba gmin. Gladstone oświadczył dzisiaj, że byłoby dla Izby wygodniej, gdy obrady nad białem homerule w czwartek zamknięto. Rząd nie myśli jednak wzniecać z tego powodu sporu, który mogły spowodować ogólne rozgoryczenie.

Londyn, 17 kwietnia. Konferencya pomiędzy prezesem urzędu handlowego, Johnem Burnsem, Wilsonem i innymi deputowanymi postanowiło zakończyć strejk w Hull.

Florencya, 18 kwietnia. Hr. Bardi i książe Henryk Bourbon przybyli do Pianore. Don Carlos będzie obecny podczas ślubu księcia Ferdynanda na osobnej trybunie, atoli z powodu żaloby rodzinnej nie weźmie udziału ani w orszaku ślubnym, ani w obiedzie.

Budapeszt, 18 kwietnia. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zebrania zwoływania wszelkich zgromadzeń ludowych, połączonych z nabożeństwem, w miejscach, przeznaczonych na służbę bożą, dalej zgromadzeń, których program obejmuje na przemian ćwiczenia kościelne i obrady nad sprawami publicznymi. Następnie zakazuje rozporządzenie zgromadzeń, w których lud występuje ze znakami kościelnymi, z chorągiewkami i t. d.; zgromadzenia takie są niedopuszczalne z powodu braku kontroli państwowej i kościelnej i mogłyby służyć do wrogich krajowy agitacji.

W Kaloczy zniszczył pożar 60 domów. Szkody wynoszą ćwierć miliona. W miejscowości Jaszladany spłonęło 120 domów.

Wiedeń, 18 kwietnia. Arcyksiążę Rainer wyjechał dzisiaj rano do Rzymu. W orszaku znajduje się ochmistrz beron de Vanx, porucznik hr. Orsini i pułkownik Castello, komendant pułku piechoty imienia króla Humberta.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich,

odbędzie się tu, jak wiadomo, w dniach 11, 12 i 13 września b. r. Program Zjazdu już przed kilku tygodniami w kilkuset egzemplarzach rozestany został do wszystkich prawników i ekonomistów polskich. Skutkiem tego już wiele nastąpiło zgłoszeń osobistych i z referatami tak z dziedziny prawnej, jak ekonomicznej, dotyczących kwestji żywności.

Każdy chcący wzięść udział w Zjeździe, zgłosić się winien do członka komitetu i skarbnika, p. dr. Kusztelana, dyrektora Banku Związku Spółek Zarobkowych. Opłata wynosi dziesięć marek.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Spółki ziemskiej w Poznaniu.

W sobotę o godzinie 12 odbyło się w Bazarze walne zebranie Spółki ziemskiej, które zagał w zastępstwie hrabiego St. Żółtowskiego pan mecenas Trampezyński z Poznania. Hr. St. Żółtowski uniewinnił listownie nieobecność swoją, spowodowaną tą okolicznością, że podążył musiał na ważną sesję w sprawie powiatowej kolei żelaznej.

Na przewodniczącego walnego zebrania wybrany został jednogłośnie p. mecenas Trampezyński, który do pióra powołał p. dr. Kalksteina, a następnie oddał głos p. dyrektorowi Łęszkowskemu dla objaśnienia sprawozdania zarządu za rok 1892, któreśmy w num. 83 „Kur. Pozn.“ podaliśmy. Po odczytaniu i objaśnieniu sprawozdania zarządu, zabrał głos pan mecenas Trampezyński i przedstawił referat Rady nadzorczej, dotyczący rachunku zysków i strat, oraz bilansów, a następnie odczytał piśmiennie sprawozdanie komisji rewizyjnej, składającej się z pp. dr. Witolda Skarżyńskiego i J. Paczkowskiego z dnia 11 kwietnia r. b.

Po załatwieniu spraw powyższych udzielono jednogłośnie pokwitowania zarządowi i Radzie nadzorczej za rok 1892, potwierdzono bilans z dnia 31 grudnia 1892 roku i podzielono zyski w ilości 6249,56 marek w sposób następujący:

Do funduszu rezerwowego przekazano 5 proc. zysku	312,50 m.
Do nadwyciecznego funduszu rezerwowego	4000,— m.
Jako remuneracya dla członków Rady nadzorczej wyznaczono	680,— m.
Jako dywidendę od udziałów 6 procentowych	913,09 m.
Przeniesiono na rok 1893	343 97 m.
Suma	6249,56 m.

Następnie odczytał przewodniczący sprawozdanie p. mecenasa Wyczyńskiego z dokonanej rewizji Spółki, a obecni wysłuchawszy krytycznych uwag i zarzutów rewizora, udzielił jednogłośnie deszary tak zarządowi jak radzie nadzorczej. Ponieważ jednak p. mecenas Wyczyński uznał, że protokół z walnego zebrania, które się w dniu 12 kwietnia r. 1892 odbyło, jest w niedostateczną ilość podpisów zaopatrzone, zatem obecni raz jeszcze bilans z dnia 31 grudnia r. 1891 zatwierdzili i zarządowi oraz radzie nadzorczej za rok 1891 pokwitowania udzieliłi.

Po załatwieniu tej sprawy formalnej, wykluczono z Spółki w myśl § 29 ad b ustawy p. Bartłomieja Prosińskiego, a występujących członków rady nadzorczej pp. hr. St. Żółtowskiego, mecenasa Trampezyńskiego i p. Ludwika Taczanowskiego, wybrano ponownie.

W końcu zatwierdzono wszystkie uchwały, które zapadły na walnym zebraniu w dniu 12 kwietnia r. 1892 (pod nr. 7 porządku obrad) a dotyczyły sumy, której pożyczki zaciągnęte przez Spółkę i oszczędności w niej składane przekraczały nie powinny, oraz granic udzielania kredytu spółnikom.

* Zebranie zwołane na dzień 20 bm. do Wągrówca w celu narady co do założenia cukrowni w Damastawku (Elsenau), odbędzie się z powodu przyjazdu pp. Adolfa Moszczęńskiego dopiero dnia 21 bm. tj. w piątek, o godz. 12 w poł. w Wągrówcu, na co zwracamy uwagę wszystkich interesujących się tą sprawą.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa, 19 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Seminaryjny nauczyciel pomocniczy Jahnke w Frydlandzie mianowany został kierownikiem zakładu preparatów i przeniesiony do Świdca.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w środę komedia z angielskiego: „Dom wariatów.“

Ceny niższe. W czwartek po raz pierwszy dramat Chońskiego: „Ostatni akt.“

Przed aktem pierwszym orkiestra odegra uverturę z opery: „Margrabia de Orquí“, skomponowaną przez Ludmیلę z Mikorskich Jeske-Chońskiej.

W drugim akcie odśpiewa p. Majdrowicz pieśń skomponowaną przez też kompozytorke.

Przed trzecim aktem orkiestra odebra uverturę z opery „Zuch dziewczyna“, skomponowaną przez też autorke.

Tak autor dramatu, jak i jego małżonka przybędą na przedstawienie.

W piątek komedia Mozera: „Porucznik Szykowski.“

Ceny niższe. W niedzielę ostatni raz w tym sezonie obraz histo-

ryczny przez Lasotę z muzyką p. „Kościusko pod Racławicami.“

* Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się dziś w środę dnia 19 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/4 w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58. Na porządku obrad pomiędzy innymi wybór prezesa i 5 członków dyrekcyi. Liczny udział członków pożądana.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego. W. Manicki, sekretarz.

* Stwierdzamy niniejszemu — pisze „Dzien. Pozn.“ — że w szkole II, przy placu Sapiężyńskim nie mieli jeszcze uczniowie Polacy wyższy klas po Wielkiejnocy od rozpoczęcia się nauki począwszy aż dnia wczorajszego z nakazu rektora p. Markusa nauki polskiego języka, chociaż takowa w niezmiennych warunkach we wszystkich innych tutejszych szkołach się odbywa. Stwierdzamy dalej, że rektor p. Markus nakazał z dawniejszych dwóch oddziałów, na jakie uczniowie czwarty klas byli w nauce polskiego języka podzieleni, zrobić przez skombinowanie jeden tylko oddział i że dla niego wyznaczy tygodniowo dwie tylko lekcye w miejsce dawniejszych trzech.

* Zwracamy uwagę czytelników na jutrzejsze przedstawienie w teatrze naszym, na którym odegrany będzie po raz pierwszy dramat współczesny „Ostatni akt“, napisany przez p. Jeske-Chońskiego, Wielkopolańczyka, a znanego zaszczytnie literata warszawskiego. Sztuka ta grają była niedawno na scenie lwowskiej, a krytyka tamtejsza oceniła ją bardzo pochlebnie, zarówno co do treści i tendencji obyczajowej, jak i co do stylu i formy sceniczej.

* W zesłym tygodniu zameldowano na policyi chorób zarazyliwych: szkarlatyną 4 przypadki, dyfterty 4, zapalenia płuc 4, żarnie 2, febrę północzną 1 i przypadek — w ogóle 15 przypadków. Jeden przypadek szkarlatyny i jeden febrę północzną były śmiertelne.

* Śledztwo, zarządzane natychmiast przez prokuratora, wykazało, że znalezione pod Żegrem szewce Stanisław Chmielewski, zamieszkały na Rybakach nr. 12, padł ofiarą morderstwa. Według „Pis. Ztg.“ powracał Chmielewski w niedzielę wieczorem około godziny 8 z Kórnika i w drodze zabrał go parobek, rozwijał piwo, który też już innego parobka był zabrał. Wszyscy trzej wstąpili później do karczmy w Żęgrzu, leżącej po prawej stronie ulicy, gdzie atoli mało co pili. Skonstatowano następnie, że zamordowany nie wszedł zaraz na wóz, lecz że postępował z nim w pewnej odległości. W poniedziałek rano znaleziono Chmielewskiego bez duszy w rowie szosowym, a zwłoki przeniesiono tymczasowo do stodoły sołtysa. Na rekach i na szyi znajdują się rany prawdopodobnie od podrapania, a pod brodą podłużny, siny pasek, co wskazywałoby, że Chmielewskiego uduszone. Za popelnienie morderstwa w celach rabunku wskazuje ta okoliczność, iż Chmielewskiemu skradziono zegarek i całą gotówkę. Zwłoki przewieziono w poniedziałek wieczorem do miejscowego lazaretu.

* Władze gminne na św. Łazarzu postanowiły wybudować szkołę o 7 klasach, tak dla chłopów jak i dziewcząt.

* Wakuje posada weterynarza na powiat babimojski z siedzibą w Wolsztynie. Pensya wynosi 600 m. Ubiegający się o tę posadę winni się zgłosić w przeciągu 4 tygodni do prezesa rejencji.

* Z powodu jarmarku w Gnieźnie dołączone będą w dniach 1 i 2 maja do pociągu towarowego nr. 350 (odjazd z Gniezna o godzinie 1 minut 7 po południu, przyjazd do Poznania o g. 2 m. 44) wagony osobowe II, III i IV klasy.

* Opalenica. W Ślōcnie spaliło się ośm gospodarstw. Ogień wzniesił dzieci, które z pustoty przywiałowały psu do ogona hubkę i go psęciły. Strata jest ogromna.

* Toruń. Wynagrodzenia 100 marek udzielono nauczycielowi Etmalskiemu w Kołczewicach za dobre uczenie po niemiecku. — Polski parowiec „Konkurent“ rozpoczął regularną jazdę między Toruniem a Gniewem, po cenie 2 m. w pierwszej, a 1,50 m. w drugiej klasie od osoby. Będzie jeździł co wtorek, czwartek i sobotę o 7 godzinie rano z Torunia do Gniewna, co poniedziałek, środę i piątek o godzinie 6 rano z Gniewna do Torunia. W przyległych miastach wysadza i zabiera pasażerów po drodze.

* Sprawozdanie roczne Towarzystwa Górnośląskich Przemysłowców w Bytomiu od dnia 8 marca 1892 do 7 marca 1893. Posiedzeń odbyło powyższe Towarzystwo w ubiegłym roku 24 zwyczajne, 1 walne, 1 nadzwyczajne. Oprócz tego odbywały się jeszcze posiedzenia zarządu i komisji, o ile się tego potrzeba okazała. Na każdym z odbytych posiedzeń wygłaszane były odczyty, wykłady i deklamacye: P. Gallus wygłosił następujące odczyty: „Wspomnienia z wycieczki do Pragi“, „Koniec świata“, „O alkoholu i jego skutkach“, „Przysłowia rzeźmieńskie“ (przez kilka posiedzeń), „O żydach“, „O cholera“, „O niektórych niedomaganiach w przemysle naszym“, „O wiedzy“, „O żydach i ich zwłokach w Paryżu“, „Z Pamiętników Decembrysty“, „O Panamie“, „Z śladem postępu“, „Ze śpiżarni świata“, p. J. E.: „O pieniądzu i papierach wartościowych“ (przez kilka posiedzeń), „O podróży do Danii“, p. Pietruszka: „O pracy i oszczędności“, p. A. N.: „Wspomnienia z podróży“, „O nowem prawie procederowem“, „kand. med. p. Spyra: „O cholera“, Deklamacye wygłosił pp. Roman Bendkowski, Trawiński, Strączek, Szymkowiak, Wochnik i Pietrzykowski. Z powodu jubileuszu „Katolika“ urządzone Towarzystwo zabawę połączoną z koncertem i uroczystym posiedzeniem. Na tę zabawę zostały zaproszone wszystkie polskie towarzystwa na Górnym Śląsku istniejące, a wzięło udział przeszło 20 towarzystw. Oprócz powyższej wymienionej zabawy urządzone Towarzystwo jeszcze dwie zwykłe zabawy i jedno przedstawienie amatorskie. Urządzone także kolenda, na której dzieci członków deklamowały, a które potem zostały obdarzone stóśownemi nagrodami. Na zjazd Przemysłowców w Poznaniu wysłało Towarzystwo jednego delegata w osobie p. Gallusa. Zamówiono także chorągiew dla Towarzystwa, która ma być w maju poświęcona. W bibliotece znajduje się 171 książek, z których korzystało 57 członków i przeczytało razem 369 książek. Z czasopism abonuje Towarzystwo: „Biesiadę Literacką“, „Gazetę Rzemieślniczą“, „Orędownik“, „Nowiny Raciborskie“ i „Gazetę Opolską“. Otrzymuje darmo: „Kuryera Polskiego“ i „Djabła“ z Krakowa, „Gońca“ i „Iskrę“ ze Lwowa, „Kuryera Poznańskiego“, „Gazetę Polską“ w Berlinie i „Światło“. Wszystkim redakcyom, które Towarzystwu darmo gazety przesyłają, składa się serdeczne „Bóg zapłać.“ Dochoło było od 26 lutego 1892 do 25 lutego 1893 r. 1405 marek 42 fen., rozchodu 920 m. 94 fen., pozostało zatem 484 m. 48 f. Członków liczy Towarzystwo obecnie 123. Posiedzenia odbywają się zimową porą we wtorki, latową w czwartki co dwa tygodnie w domu związkowym. Na rok przyszły zostali do zarządu wybrani następujący panowie: przew.

ksiądz Stryczek, jako prezes, red. Jan Eckert zastępca tegoż, sekretarzem M. Nowak, bibliotekarzem St. Sztyskowski, kasyerem W. Nowak, ławnikami J. Gallus, J. Pietrzykowski, M. Koszella. Spodziewać się należy, że i w przyszłym roku Towarzystwo jak najlepiej rozwijać się i rosnąć będzie, pracując jak dotąd z dobrym skutkiem dla dobra ogółu.

* Mięso wielorybie. Kierownik odbywającej się obecnie w Brukseli wystawy produktów krajowych norweskich, pragnąc przekonać świat o jadalności mięsa wielorybiego, urządził w tych dniach dla przedstawicieli prasy miejscowej ucztę, na której właśnie owo mięso podano. Otóż, według zdania dziennikarzy brukselskich, mięso wielorybie przypomina smakiem wołowinę, a choć jest od niej trochę twardsze, da się jednak jeść doskonale. Inicytor tej rzadkiej w rocznikach kulinarnych uczt, objaśnił przytem zebranych, iż kilogram mięsa wielorybiego mógłby być sprzedawany po 20 centymów (16 fenigów), stanowiłby zatem dla biedniejszej klasy nader pożywną a niesłychanie tanią strawę. Na norweskich statkach pasażerskich, które dalsze odbywają podróże, mięso wielorybie od dawna bywa podawane, a podróżni nie domyślają się nawet tego, biorąc je za mięso wołowe. Z wieloryba używa się w tym celu tylko lepszych części, to jest w sąsiedztwie głowy. Tym sposobem ze zwierzęcia, ważącego 1000 centnarów, można spożytkować 40 centnarów mięsa. Bywa ono przechowywane w puszkach.

* Lwów. (Z wystawy.) Zarząd dóbr hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowa oświadczył dyrekcji wystawy gotowość wzniesienia oddzielnego własnego pawilonu, w którym pomieszczyć swoje produkty rolnicze, leśne, myślistwo, wyroby ceglenniane, browarniane, okazy rud, produkty żelaznej itd. — Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zawiadomiło dyrekcya, iż w tych dniach przybędzie do Lwowa znany architekt, p. Tomasz Pryliński, który upoważniony został do obrania odpowiedniego gruntu pod pawilon Towarzystwa. — Sekcya ceramiczna zastanawiała się ostatecznie nad programem. W obradach uczestniczyli pp. Stanisław Homlas (przewodniczący), Edmund Krzesze (referent), br. Zygmunt Romatykan, prezes Izby inżynierskiej Adolf Kuhn, prof. Bronisław Pawlewski, prof. Leonard Marconi, Tadeusz Okornicki i Jakób Lewicki. Uchwalono między innymi wystawienie na placu wystawowym małej wzorowo urządzonej huty szkła, któreby w oczach widzów wyrabiała rzeczy pamiątkowe. — P. Michał Martyniec, c. k. kierownik oddziału leśno-technicznego w Przemyslu, zawiadomił dyrekcya wystawy, iż ministerstwo rolnictwa zgodziło się na propozycya jego, tyczącą się zabudowania jednego z parowozów na placu wystawy jako górskiego potoku celem spopularyzowania systemu regulacji rzek w górach, która znacznym nakładem ma być w kraju naszym obecnie podjęta. Będzie to przedmiot wielce poręczający, upiększający i nie małego znaczenia dla uregulowania w przyszłości wód ścisłych parku Stryjskiego.

* Osobliwy jubileusz obchodził w tych dniach w Monachium książę doktor Karol Teodor bawarski, w swoim zakładzie oftalmicznym przy Josefstrasse. Świecił on 2000-ną operacyą oczną, przy której obecni byli profesorem Zehender, Angerer, Bauer i asystenci. Całą salę ubrały kwiatami dorocznie szpitala. 1000 operacyą odbywał książę 3 lipca 1889 r.

* W Katanii. Studenci uniwersytetu katarskiego, pragnąc coś urządzić czy uchwalić, zebrali się tłumnie w gmachu głównym. Okazało się jednak, iż wszystkie audytorya są zamknięte. W tem, jeden z młodzieńców oznajmił, że otwartą jest pracownia chemiczna. Profesor Peratoner zajęty był tam jakąś robotą naukową, spostrzegłszy, iż przybycie młodzieńców nie ma z nią nic wspólnego, zażądał aby wyszli. Nikt go jednak nie usłuchał. Nie usłuchano również sygnałów policyi, która nadbiegła z „karabinami“. Wtedy profesor dotknął się ręką pewnego przyrządu, a zaraz, w ciągu pół minuty sala była pustą. Z przyrządu wydobywał się gaz woni niezwykle przykrzej, zwany siarkowodorem, a przypominający zgnię jaja.

* Zamach stanu w Hiszpanii. Zamach stanu w Serbii wywołał na giełdzie frankfurckiej następująca rozmowa: A. Wiesz pan już najnowsza depesza z Madrytu? — B. Nie. — A. Król hiszpański rozkazał przyaresztować swą mamkę i oświadczył się od piersi odłączonym.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 20 kwietnia św. Agnieszki p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 53. Zachód o godzinie 7 minut 6.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Sikorska z siostrami z Wrocławia, pani Portaszewicz z siostrą z Szydłowa, pani Mengel z siostrą z Chelma, Rogacki z Kretkowa, Koenigt z Ligoty, Beck z Mechanu, Friedlander z Berlina.

Telegram giełdowy.

Berlin, 19 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowa.)				
Kurs z dnia	18	19	17	18
Pezenlca słabo.				
na kwiecień-lipiec	156 25	155 75	Niem. 3 ⁰ / ₁₀₀ pozb. pań.	87 — 87 20
na czerwiec-lipiec	158 25	157 50	Consol. 4 ⁰ / ₁₀₀	107 70 107 75
Żyto słabo.			Consol. 3 ¹ / ₁₀₀	101 30 101 30
na kwiecień-maj	135 50	134 75	Pozn. 4 ⁰ / ₁₀₀ l. zast.	102 50 102 80
na czerwiec-lipiec	139 50	138 75	Pozn. 3 ¹ / ₁₀₀ l. zast.	97 75 97 80
Olj rzep. twierdz.			Pozn. listy rent.	103 30 103 40
na kwiecień-maj	49 75	49 8	Poznań. oblig.	96 80 96 75
na wrzes.-paźdz.	51 25	51 40	Anstr. banknoty	167 05 167 15
Okowita twierdz.			Anstr. renta srb.	81 40 81 75
eksportowa	35 50	35 50	Ros. banknoty	211 25 212 50
na kwiecień-maj	34 70	34 70	Anstr. listy zastaw.	100 75 101 —
na czerw.-lipiec	35 20	35 20	Pols. 5 ⁰ / ₁₀₀ lis. zas.	66 10 66 30
na lipiec-sierpień	35 80	35 80	Pols. likw. lis. zas.	64 — 64 —
na sierp.-wrzesień	36 20	36 20	Weg. 4 ⁰ / ₁₀₀ renta z.	96 25 96 50
na wrzes.-paźdz.	36 20	36 20	Weg. 5 ⁰ / ₁₀₀ p. pap.	83 — —
spółwycza . . .	55 40	55 40	Anstr. kred. akcyj.	178 70 179 50
ówles			Lombardy . . .	50 75 51 10
na kwiecień-maj	145 50	145 75	Disconto com.	187 50 189 20
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta węg. l.	100	50	stale.	
okowity kw. eksp.	180	80,000		
spozł.	0,000			

Szczecin, 19 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowa.)				
Kurs z dnia	18	19	18	19
Pezenlca niez.				
na kwiecień-maj	155 —	155 —	Okowita niez.	
na maj-czerwiec	156 —	156 50	w miejscu eksport	34 40 34 60
Żyto słabo.			na kwiecień-maj	33 50 33 50
na kwiecień-maj	130 —	130 50	na sierp.-wrzes.	35 — 35 —
na maj-czerwiec	132 —	132 —	Petroleum	
Olj rzep. spok.			w miejscu . . .	9 55 9 55
na kwiecień-maj	49 50	49 75		
na wrzes.-paźdz.	50 50	50 50		

